

Teatrzyk zamkowy w Łańcucie za pierwszego ordynata Alfreda Potockiego w latach 1816-1862.

Rody Polskie. Potoccy.



Teatr zamkowy w Łańcucie. Dokracja sceny zamknięta prospektem, fot. theatre-architecture.eu

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Badając dzieje rodziny Potockich w jej rodowej rezydencji w Łańcucie, „poznałam” niektórych jej przedstawicieli. W Łańcucie, w rodzinie Potockich, swoistym barometrem nastrojów, zainteresowań, tradycji czy patriotyzmu, była przepiękna, XVIII-to wieczna miniaturowa scenka, tzw. Teatrzyk Księżnej Marszałkowej, czyli

Izabeli Lubomirskiej, która będąc niezwykle wykształconą i inteligentną, ceniła dobrą sztukę i wysoki kunszt artystyczny.

Po śmierci Księżnej Marszałkowej, poprzez małżeństwo pięknej Julii, córki Marszałkowej z Janem Potockim, podróżnikiem i pisarzem (autorem „Rękopisu znalezionej w Saragossie”), Łącut przeszedł na własność rodziny Potockich. Początkowo odziedziczonym majątkiem zarządzali wspólnie Alfred i Artur, synowie Julii z Lubomirskich i Jana Potockiego. Ale w 1822 roku bracia podzielili się dobrami.

Po podziale majątku Alfred Potocki (urodzony w 1786 r. w Paryżu) otrzymał dobra łańcuckie oraz dobra lwowskie z pałacem w stolicy Galicji i ziemie na Podolu. Był już wówczas ożeniony z piękną Józefiną Marią z Czartoryskich (ślub odbył się w 1814 roku). Młodzi Potoccy czuli wokół ducha wielkiej babki, jej gust i zamiłowania. W pałacu pamiętano jeszcze wizyty, zaprzyjaźnionej z Księżną Marszałkową, królowej francuskiej Marii Antoniny (po której do dziś został w zamku pięknie malowany bidecik) i innych znakomitych gości, tudzież ciągle odbywające się koncerty, przygotowywane przez nadwornego kompozytora, Włocha Marcello Bernardiniego.



Alfred Potocki (1786-1862), pierwszy ordynat łańcucki, minatura Moritza Michaela Daffingera, zbiory Muzeum Albertina w Wiedniu.

Alfred i Jozefina Potoccy nie posiadali takiego zmysłu artystycznego, jak babka, Izabela Lubomirska. Owszem, lubili teatr i muzykę, lecz bardziej odpowiadał im łatwy, dostarczający rozrywki repertuar, niż ambitne dzieła wielkich twórców. Uczestniczyli w spektaklach profesjonalnych teatrów, wysyłali też do teatru guwernantki, o czym świadczą zapisy w księgach kasowych: „za bilety do Burgtheatru”, „zwrócono Jakóbowi za Teatr dla J.W. Pana”, „za bilety na teatr razy 2”, „na bilety do teatru dla P. Adeli i drugiej Guwernantki z dyspozycji J.W. Pani”. Interesowali się bieżącym repertuarem teatralnym, regularnie płacąc za „noszenie Affiszów teatralnych”.

W zgromadzonym w tym czasie księgozborze dramatycznym, przeważają komedie o

prostej konstrukcji i zabawnej puencie oraz wodewile, zdobywające coraz więcej wielbicieli na scenach paryskich i wiedeńskich. Ta duża ilość tekstów komediowych i wodewilowych kupowana była z myślą o scenie teatralnej, tym bardziej, że w Bibliotece Zamkowej zachował się także księgozbiór nutowy popularnych arii i arietek, pochodzących z tego okresu.

Po Kongresie Wiedeńskim w Galicji panowała atmosfera radości i zabaw. Często urządzano przyjęcia, na których jedną z atrakcji były amatorskie przedstawienia teatralne, Odwiedzano też rodzinę i sąsiadów. Brat Alfreda odziedziczył dobra krakowskie, a Kraków i okolice po Kongresie weszły w skład Rzeczypospolitej Krakowskiej. Alfred i Józefina Potoccy odwiedzali także Henryka Lubomirskiego (wychowanego przez Księżnę Marszałkową) w Przeworsku i Księcia Generała Adama Kazimierza Czartoryskiego - brata Izabeli Lubomirskiej, w Sieniawie. Czartoryscy przenieśli tu styl życia Puław, a więc i zamiłowania artystyczno - kulturalne.

Na dworze Czartoryskich przebywał wówczas jako guwerner i nadworny literat Adam Kłodziński (1795-1858), absolwent słynnej szkoły Pijarów w Podolińcu, właściciel dóbr Jastrząbki w Tarnowskim, późniejszy dyrektor Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie. Przygotowywał on okazjonalne sztuki, wystawiane przez amatorski zespół. W jego „Komedii bez tytułu” bohaterowie wspominają wizyty Potockich w Sieniawie:

...jeszcze dziś w obecności wielu gości z Łańcuta, których tu czekamy z podwieczorkiem, mają się odbyć zaręczyny,

czy

...bytność nasza koniecznie potrzebna, (...) to miejsce przystroie na przyjęcie gości łańcuckich.

Adam Kłodziński zamieszkał potem w Łańcucie, aby w duchu patriotycznym wychowywać dzieci Potockich. Wykorzystywano go także dla potrzeb łańcuckiego Teatryku. Wśród pozostawionych przez niego rękopiśmiennych sztuk, znajduje się „fraszka w trzech aktach, napisana dla teatru łańcuckiego” pt. „Kochankowie w kłopotach”. Jak głosi notatka na pierwszej stronie, sztuka ta była grana 19 marca

1820 roku.

Jest to utwór o bardzo prostej konstrukcji i łatwej fabule. Opiekunowie młodych panien, chcą się z nimi żenić. Przeszkadzają im w tym, używając podstępu, dwaj kawalerowie. Sztuka oczywiście kończy się szczęśliwie.

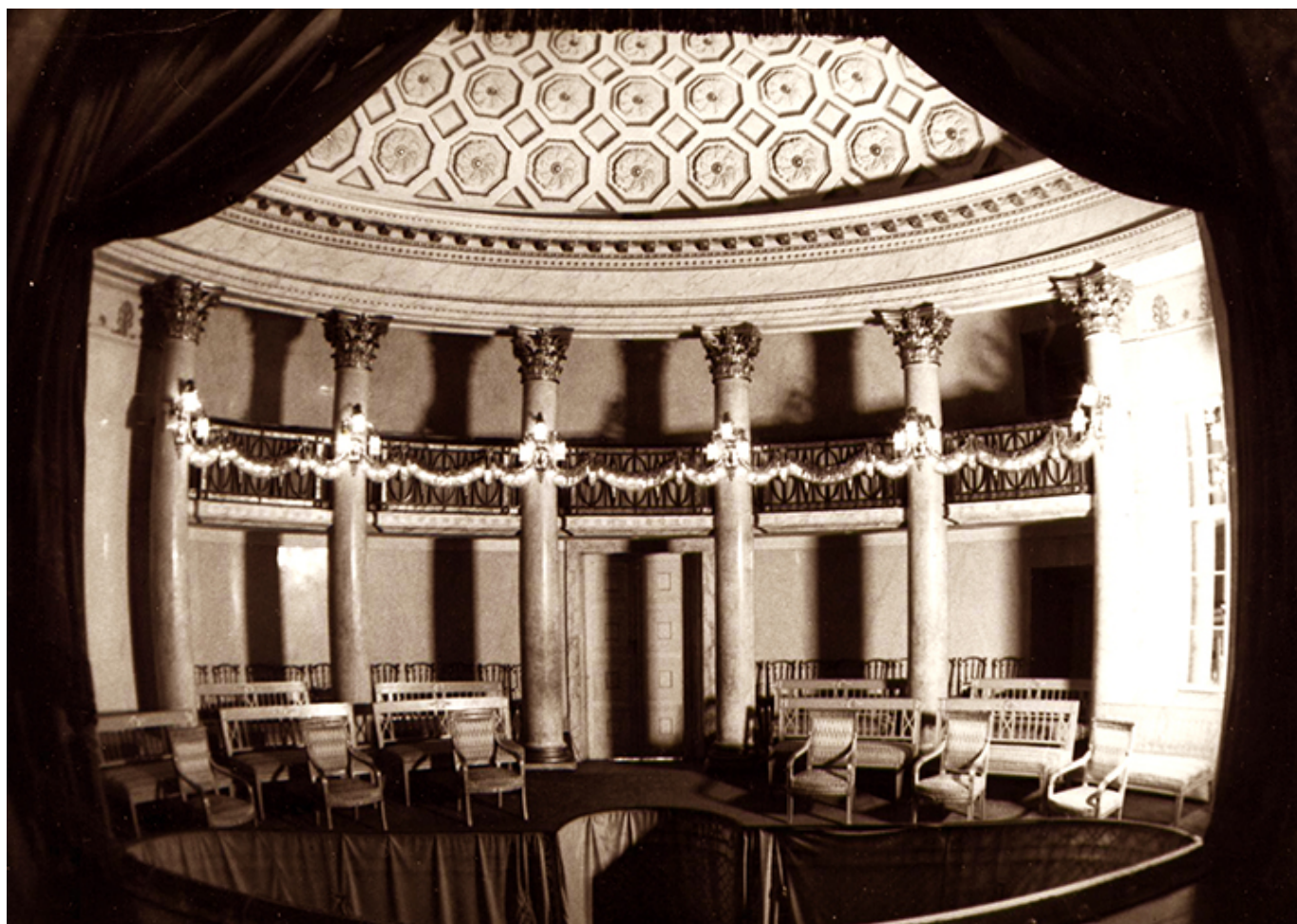
Nikt z Potockich, ani z rodziny nie próbował w tej sztuce swoich teatralnych umiejętności. Występowali w niej aktualnie przebywający w zamku goście i służba. Sztukę reżyserował sam autor. O tym, że utwór napisany został jako scenariusz przedstawienia, świadczą obszerne didaskalia. Dowiadujemy się z nich, jakich użyto dekoracji, jak wyglądała scena. I tak w pierwszym akcie:

Teatr wystawia miejsce między trzema domami. Z jednej strony dom Barona, z drugiej Majora - w głębi dom Kaprysińskiej. W środku drzewo z ławką i stolikiem - w lewą rękę ciągnie się ogród, wspólnie do tych trzech domów należący, w prawą - między domem Barona i Kaprysińskiej - brama żelazna - w tyle widać mur, który całe terytorium otacza, z poza niego widać miasto.

Ponadto:

Teatr wystawia pokój, w środku drzwi główne - z lewej drzwi boczne, po prawej stronie lampa, przed nią stolik, na którym pulpit z rysunkiem, papier i narzędzia do pisania - po lewej stronie fortepiano.

Jest to pierwsza znana sztuka, grana na łańcuckiej scenie po polsku i w polskich strojach. Adam Kłodziński wniósł do Łańcuta ducha polskiego.



Teatr zamkowy w Łańcucie, fot. Wrzesław Żurawski, 1985 r., arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

W Łańcucie zatrudniano także muzyków, którzy zajmowali się oprawą muzyczną przedstawień i organizowaniem koncertów. Marcello Bernardini (nadworny kompozytor Marszałkowej Lubomirskiej, zmarł w 1819 roku), Piotr Haensel i Mathias Ulman figurują w wykazach pensji. Zapiski archiwalne podają też, że w 1822 roku wypłacono trzymiesięczną pensję sześciu muzykantom. Domowe koncerty musiały odbywać się wtedy dość często, gdyż w księgach kasowych regularnie pojawiają się wydatki na strojenie fortepianu. Dbano o salę teatralną, o czym świadczą rachunki za naprawy, np. „Stolarzowi od robót pokojowych i w Teatrze”, „Za Bratnale do reperacji w Teatrze”, „Za postawienie Dachy nad Teatrem” itp.

Wspaniałym dokumentem życia w tamtym czasie w Galicji są pamiętniki Ksawerego Preka. Ze względu na kalectwo nie uczestniczył on czynnie w życiu towarzyskim. Był za to bystrym obserwatorem, a jego wspomnienia są istną skarbnicą wydarzeń i obyczajowych detali. Wspomina on różne imprezy artystyczne w Łańcucie, np. 1823

roku z okazji imienin Józefiny Potockiej, które trwały przez trzy dni (18, 19, 20 marca).

Dawano tamże charade Muzykant przez Kłodzińskiego ułożoną. - W pierwszym oddziale ukazały się muzy. Każda z nich odznaczając właściwy swój charakter, starała się użyć swojego talentu na uczczenie solenizantki. Ostatnia sylaba, domyśla się każdy, przedstawiała w zamyśleniu głębokim znanego filozofa z rozwartą księgą. Całość szarady była równie wesoła, jak i ładna. Muzykant na skrzypczkach grając od ucha wprowadził w skokach całą drużynę Krakowiaków, którzy jeszcze przyśpiewywali piosenki stosowne dla swej pani (19 marca).

Dawano tam także komedię polską, nowo napisana przez Kłodzińskiego (20 marca).

Imieniny pani Potockiej uczczono nie tylko sztukami polskimi. Wystawiono tu także operę Karola Marii Webera „Wolny strzelec”.

...pan Artur dawał koncert dla niej sprowadziwszy amatorów z pobliskich miasteczek w liczbie dwudziestu kilku, którzy bardzo ładnie grali operę Freyeschute i inne. - pisze dalej Ksawery Prek. - Potem popisował się na fortepianie Kessler. Choć nie mogę sądzić o muzyce, ale przejęty byłem mimowolnie, nieznanym ukontentowaniem, które na twarzach drugich widziałem.

Adam Kłodziński ze szczególną troską zajął się starszym synem Potockich - Arturem. Starał się wychować swojego ucznia w duchu patriotycznym, kształcił w nim zamiłowanie do polskiej literatury i historii.

Plan jego wychowania - pisze Mieczysław Gębarowicz (M. Gębarowicz, „Wizerunki znakomitych ludzi w Polsce”) - obejmował obok obowiązkowych lekcji, zwiedzanie zabytków przeszłości, aby w ich obliczu wywołać przed oczyma ucznia świetne obrazy przeszłości.

W tym duchu Kłodziński pisał też okolicznościowe utwory sceniczne dla łańcuckiego teatru. Ksawery Prek zanotował, że 11 lipca 1829 roku

grano komedię polską pod tytułem (...) (napisaną) przez Kłodzińskiego. Pani z Lubomirskich Mniszchowa przedstawiała nam poważną obywatelkę średniego wieku. Autor przypomniał owe czasy, gdzie za strojem polskim nosił każdy miłość Ojczyzny.

Kłodziński bawił się w układanie wierszowanej historii Polski. Jako przykład może posłużyć fragment operetki „Przyjazd pożądany” napisanej dla teatru w Sieniawie.

Rotmistrz

Właśnie mi się wąż zasiewał

Gdy król Jan w swych rot szeregi

Chciwą sławy młodzież wzywał

Nad Dunaju spiesząc brzegi.

Ja okrywszy skroń szyszakiem

I przywdziawszy Oyców zbroje

Tocząc dzielnym swym rumakiem

Takżem ruszył na te boje.

Padł poganin zwyciężony

Polak - okrył się zwycięstwem

Wiedeń wyznał zadziwiony

Że ocalał naszym męstwem.

Niwy Rusi i Podola

Lądy Zbruzza, Dniestru skały

Lwów, Jazłowiec, Żwańcu pola

Świadkiem naszych dzieł i chwały.

Bujne życie towarzyskie Łańcuta, urozmaicone przedstawieniami teatralnymi i imprezami muzycznymi, prawie zupełnie zanikło po 1830 roku, w związku z żałobą narodową i represjami po upadku powstania listopadowego. Nastąpił też gwałtowny spadek zakupów dla Biblioteki Zamkowej, a w Inwentarzach nie widnieją wydatki związane z utrzymywaniem muzyków, czy organizacją przedstawień.



Zamek w Łańcutcie, fot. lancut.pl



Zamek w Łańcucie, fot. lancut.pl

Staraniem Alfreda Potockiego w 1830 roku powstała ordynacja łańcucka, z zasadą niepodzielności, niezbywalności i nieobciążalności dóbr. Ich dziedzicem mógł być wyłącznie najstarszy syn ordynata. W przypadku wygaśnięcia rodu połowa majątku miała być przeznaczona na wsparcie uczącej się młodzieży, a druga dla wojskowych w stanie spoczynku. Alfred Potocki – pierwszy ordynat Łańcuta, zajął się odtąd głównie gospodarowaniem w ogromnym majątku. Stał się jednym z pionierów nowoczesnego rolnictwa galicyjskiego. Sprowadzał maszyny rolnicze, niektóre sam projektował. W Łańcucie miał gorzelnie, młyny, browar, rafinerię spirytusu, garbarnie itd.

W 1834 roku w rodzinie Potockich wydarzyła się tragedia. Zmarł najstarszy syn, Artur, przeznaczony do odziedziczenia ordynacji. Odszedł też jego nauczyciel, Adam Kłodziński. Od tej pory w księgach kasowych z rzadka pojawiają się wpisy świadczące o zapraszaniu zawodowych muzyków.

Alfred Potocki pełnił wiele funkcji państwowych nadanych przez Wiedeń w tytularnym królestwie Galicji i Lodomerii. Wiązało się to też z różnymi

okolicznościowymi imprezami w Łańcucie. Ksawery Prek wspomina, że w sierpniu 1839 roku uroczyste obchodzono poświęcenie chorągwi pułku kirasjerów pod nazwą księcia Franciszka Modeny.

Alfred hr Potocki wszelkie zrobił przygotowania na przyjęcie tych wysokich gości, jako to księcia panującego Modeny, syna jego Ferdynanda i arcyksięcia Ferdynanda, gubernatora Galicji.

Uroczystość ta odbyła się z ogromnym przepychem. Ordynat starał się pokazać w jak najlepszym świetle. W pałacu dano wielki obiad, na który zaproszono cały korpus oficerów. Po obiedzie urządzono wyścigi konne. Potem zaproszono gości do folwarku Wola Bliższa niedaleko Łańcuta.

Dawano (tam) w altanie herbatę, gdzie w narodowym ubiorze dwa wiejskie wesela się odbywały.

Możliwe, że około 1840 roku wystawiono w łańcuckim teatrze sztukę Aleksandra Dumasa „Henryk III” i to prawdopodobnie w polskim przekładzie znanego wówczas dramaturga J.T.S. Jasińskiego. W bibliotece zamkowej zachował się bowiem egzemplarz francuskiego utworu, przygotowywany do amatorskiej realizacji scenicznej, o czym świadczą liczne marginalia. Dokonano też skrótów i przeróbek. „Katarzyna z Kliwii” to zmieniony tytuł utworu (z polską pisownią). Prawdopodobnie chciano uwypuklić tę postać i uczynić z niej główną bohaterkę. Dwudziestojednosobowa obsadę zmniejszono do jedenastoosobowej. W tekście pojawiają się dodatkowo wskazówki reżyserskie np. „dama zawołowana wchodzi” (tak zaczyna się sztuka). Akt I zmniejszono o scenę VI i VII. Notatka na marginesie – wyrzucony cały akt II. Znalazła się też notka – „wiersz chyba opuszczony”. W wyniku tych zabiegów z utworu pięcioaktowego, zrobiono trzyaktowy. Do tego są liczne podkreślenia. Dramat został więc wyraźnie zamieniony na scenariusz teatralny.



Teatr zamkowy w Łąncucie, fragment dekoracji teatralnej, fot. arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

Po 1840 roku nastąpił zupełny zanik życia kulturalnego. Rzadko zapraszano gości, sala teatralna była prawie nieużywana.

Inwentarz Zamku Łąncuckiego, spisany w 1862 roku (wykorzystujący dane z Inwentarzy z 1854 i 1855 roku) podaje:

Wróciwszy do sali paradnej, wchodzi się z tejże przez drzwi kryte, zwierciadłem wyłożone do Teatru - to jest Sali dawniej na teatr przeznaczonej, w której wszelkie urządzenia sceniczne, jakoteż na pomieszczenie widzów znajdują się.

Przy opisie garderoby teatralnej zaznaczono:

Ponieważ jest takowa przez starość sterana, więc nie opisuje się jej sztukami pojedynczo, lecz ryczałtem (...). Oprócz są jeszcze różne suknie płócienne różnego koloru i inne przybory, lecz już w tak złym stanie i zniszczone, iż szczegółowej wzmianki o nich czynić, nie uznano potrzeby.

Źródła:

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, teka Potockich z Łańcuta.
- Materiały archiwalne, Biblioteka Zamkowa w Łańcucie.
- Teka księdza Franciszka Siarczyńskiego, Ossolineum, Wrocław.
- Literatura pamiętnikarska z epoki.
- Joanna Sokołowska, Teatr i życie teatralne na zamku w Łańcucie XVI-XX w., praca magisterska pod kierunkiem prof. Jerzego Starnawskiego, Uniwersytet Łódzki, maszynopis.